

ZAKŁÓCENIA INTERNETU NA BIAŁORUSI. WŁADZA REAGUJE NA PROTESTY

Władza na Białorusi zakłóca dostęp do internetu oraz sieci telekomunikacyjnych, aby stłumić trwające w kraju protesty przeciwko prezydentowi Aleksandrowi Łukaszence. Skutecznie utrudniany jest dostęp do zachodnich witryn, w tym platform mediów społecznościowych, a także blokowane są usługi VPN. W przeddzień wyborów wyłączono również komunikację telefoniczną w Mińsku i jego okolicach.

Białoruskie władze podjęły działania na rzecz stłumienia fali protestów po wyborach prezydenckich nie tylko na ulicach miast, ale także w sieci. W kraju dochodzi do przerw w dostawie internetu oraz ograniczania ruchu w cyberprzestrzeni, zwłaszcza w kontekście głównych platform mediów społecznościowych i zagranicznych witryn.

Twitter w specjalnym komunikacie potwierdził, że na Białorusi dochodzi do zakłócania sieci. „Widzimy blokowanie i dławienie Twittera na #Białorusi w odpowiedzi na protesty kwestionujące wynik wyborów” – wskazuje gigant. Przedstawiciel mediów społecznościowych nie przypisał jednak incydentu lokalnemu rządowi, choć jednoznacznie zaznaczył, że „wyłączenia internetu są niezwykle szkodliwe. Zasadniczo naruszają podstawowe prawa człowieka i zasady otwartego internetu”.

We're seeing blocking & throttling of Twitter in [#Belarus](#) in reaction to protests contesting the election result. [#KeepItOn](#)

Internet shutdowns are hugely harmful. They fundamentally violate basic human rights & the principles of the [#OpenInternet](#). <https://t.co/DN3pc4TkWC>

— Twitter Public Policy (@Policy) [August 10, 2020](#)

Komunikat Twittera pojawił się po tym, jak wielu dziennikarzy oraz protestujących zgłosiło, że wirtualne sieci prywatne (VPN) zostały zablokowane. NetBlocks.org, witryna zajmująca się śledzeniem zakłóceń cyfrowych, zakomunikowała za pomocą social mediów, że wyłączenia rzeczywiście trwały prawie 24 godziny.

Update: It has been almost 24 hours since [#Belarus](#) fell largely offline after a series of worsening internet disruptions during Sunday's elections.

Real-time network data confirm the incident is ongoing, limiting freedom of expression and assembly

<https://t.co/JcBvhgVcR> pic.twitter.com/Siz33QIFqU

— NetBlocks.org (@netblocks) [August 10, 2020](#)

Badania przeprowadzone przez firmę wykazały, że łączność internetowa na Białorusi została znacznie zakłócona od niedzieli 9 sierpnia. „Awarie stawały się coraz poważniejsze w ciągu dnia, tworząc próżnię informacyjną” – czytamy na oficjalnej stronie NetBlocks.org. Według specjalistów firmy taki stan rzeczy jest reakcją władz na zaostrzenie wrogich nastrojów oraz chęci nawiązania kontaktu obywateli z mediami zagranicznymi.

NetBlocks.org szybko udało się potwierdzić, że usługi internetowe zostały rzeczywiście silnie zakłócone przez lokalne władze, a ich głównym celem były między innymi platformy mediów społecznościowych.

Confirmed: Internet service has been significantly disrupted in [#Belarus](#) amid presidential elections.

Real-time network data show social media and other services now becoming unavailable on multiple fixed-line and cellular operators [#Belarus2020](#)

<https://t.co/JcBvhgVcR> pic.twitter.com/DBk3lxFLdi

— NetBlocks.org (@netblocks) [August 9, 2020](#)

Z kolei według Access Now, organizacji zajmującej się ochroną praw użytkowników w sieci, na Białorusi doszło do zablokowania 50% ruchu internetowego pochodzącego z zagranicy. Dodatkowo władze uniemożliwiły dostęp do wielu witryn, w tym niezależnych mediów. Równocześnie Access Now potwierdziło komunikaty ze strony NetBlocks.org o zablokowaniu usług VPN w kraju.

Our partners in [#Belarus](#) say authorities have:

- cut an uplink carrying 50% of foreign traffic
- blocked dozens of sites incl. some independent media & alternative voting sites
- blocked a number of VPN services [#Internetshutdowns](#) taint elections. Belarus must [#KeepItOn](#)

— Access Now (@accessnow) [August 9, 2020](#)

Organizacja wraz z innymi 39 stowarzyszeniami działającymi na rzecz praw człowieka wezwała prezydenta Aleksandra Łukaszenkę do zagwarantowania otwartego dostępu do internetu na Białorusi.

„Wyrażamy zaniepokojenie pogorszeniem się sytuacji w zakresie praw człowieka na Białorusi, w tym doniesieniami o zagłuszaniu mobilnego internetu, arbitralnych aresztowaniach i zatrzymaniach dziennikarzy oraz prześladowaniu obrońców praw człowieka i członków opozycji politycznej w tym kraju” – czytamy w oficjalnym komunikacie Access Now.

Organizacja jednoznacznie potępiła działania lokalnego rządu mające na celu ograniczanie

„przestrzeni obywatelskiej” na Białorusi w okresie przed- i powyborczym. Równocześnie zaapelowano do władz o podjęcie „pilnych kroków” w celu zaprzestania kolejnych naruszeń praw człowieka.

Felicia Anthonio, prowadząca kampanię #KeepItOnLead w Access Now, podkreśliła, że dostęp do informacji jest fundamentem demokracji. „Aby wybory były uczciwe i demokratyczne, ludzie muszą mieć dostęp do informacji, zadawać pytania i uzyskiwać informacje przed przystąpieniem do głosowania” – stwierdziła specjalistka. – „Wyłączenie internetu (...) oznacza okradanie ludzi z ich przywilejów, odmawianie im prawa do udziału w kształtowaniu ich przyszłości i wyrywanie wszelkich szans na pociągnięcie liderów do odpowiedzialności”.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że komunikator szyfrowanych wiadomości Telegram na Białorusi będzie działał z włączonymi narzędziami przeciw cenzurze, by jak najwięcej osób mogło z niej korzystać mimo blokad internetu. O zmianach poinformował sam twórca aplikacji.

„Uruchomiliśmy na Białorusi nasze narzędzia przeciwko cenzurze, by Telegram pozostawał dostępny dla większości użytkowników. Połączenie jest jednak wciąż bardzo niestabilne, gdyż czasami internet jest całkowicie wyłączany w tym kraju” – podkreślił Paweł Durow, założyciel komunikatora.

Silne protesty oraz represje w sieci nastąpiły po wyborach prezydenckich, w których zwyciężył Aleksander Łukaszenko (rządzący od 26 lat) z poparciem 80% głosów. Opozycja publicznie oskarża władze o sfałszowanie wyników, co podsyciło wewnętrzny konflikt.

Policja podjęła działania na rzecz bezpośredniego stłumienia protestów na ulicach miast. Funkcjonariusze aparatu państwa użyli granatów ogłuszających i gumowych kul. Rozpoczęły się również masowe aresztowania. Według danych rządowych zatrzymano około 2000 osób w całym kraju.

Lokalne media podają, że trwające demonstracje stanowią największe zagrożenie dla autorytarnych rządów Łukaszenki od czasu kiedy został wybrany na prezydenta w 1994 roku. Wyborcy z klasy średniej domagali się zmian w kraju w obliczu pogarszającego się stanu gospodarki, który dodatkowo jest wzmacniany przez pandemię koronawirusa.

Swoje zaniepokojenie sytuacją na Białorusi wyraził również Sekretarz Stanu USA Mike Pompeo. W specjalnym oświadczeniu przedstawiciel Białego Domu podkreślił, że Stany Zjednoczone obawiają się działań w Mińsku, ponieważ przeprowadzone wybory nie były wolne i uczciwe.

Równocześnie Sekretarz Stanu w imieniu amerykańskiego rządu wezwał lokalne władze do poszanowania praw wszystkich Białorusinów do udziału w pokojowych protestach, powstrzymania się od użycia siły i uwolnienia bezprawnie zatrzymanych.

„Zdecydowanie potępiamy nieustającą przemoc wobec protestujących i zatrzymania zwolenników opozycji, a także wyłączanie dostępu do internetu w celu utrudnienia Białorusinom dzielenia się informacjami o wyborach i demonstracjach” – czytamy w oświadczeniu Mike’a Pompeo.

Przedstawiciel Waszyngtonu dodał, że Stany Zjednoczone wspierają białoruską niepodległość i suwerenność, a także dążenie tego państwa do demokratycznej przyszłości. „Aby osiągnąć te cele, rząd Białorusi musi poprzez działania udowodnić swoje zaangażowanie w procesy demokratyczne i poszanowanie praw człowieka” – zakończył Sekretarz Stanu USA.

W tym miejscu warto podkreślić, że to nie jedyne incydenty, jakie miały miejsce w ostatnim czasie na Białorusi. Tuż przed rozpoczęciem wyborów doszło do zablokowania sieci telefonicznych w Mińsku, o czym poinformowały lokalne media.

Mieszkańcy stolicy otrzymali komunikat, zgodnie z którym w dniu wyborów prezydenckich miała zostać zablokowana „komunikacja” w całym mieście: nie będzie działał internet, sieć komórkowa, a nawet telefony stacjonarne. Według rosyjskiego dziennika MKRU doszło do „pełnego zablokowania”, które rozpoczęło się wieczorem 8 sierpnia.

„Cel odłączenia internetu jest oczywisty – to izolacja informacyjna i uniemożliwienie koordynacji protestu poprzez komunikatory i sieci społecznościowe” – powiedział w rozmowie z PAP Andrej Parotnikau, ekspert ds. bezpieczeństwa.

W odpowiedzi na zarzuty kierowane wobec białoruskich władz prezydent Aleksander Łukaszenko zapewnił, że internet na terytorium kraju blokowany jest z zagranicy, a nie przez władze. „Kogoś ręce świerzbią i wzywa, by wychodzić na ulice. Nawet internet odłączają z zagranicy, żeby wzbudzić u ludzi niezadowolenie. Teraz nasi specjaliści sprawdzają, skąd pochodzi ta blokada” - przedstawił swoje stanowisko prezydent Białorusi.